

Przeczytaj uważnie tekst i wykonaj zadania.

Z życia słoni

Przez bramę wjechał żółty autobus szkolny, a z niego wysypali się uczniowie w niebieskich mundurkach. Wszyscy Afrykańczycy. Niebieski kolor bardzo pasował do czarnej skóry.

Na spotkanie wyszła wysoka pani Patrycja Lukombo, dyrektorka schroniska dla małych słoni. Miała na sobie afrykańską sukienkę w zielonych, złotych i czerwonych kolorach, a na głowie – chusteczkę z wystającymi rogami. Pod słońcem kontynentu afrykańskiego ludzie zwykle ubierają się jaskrawo.

Przybyłe dzieci rozbiegły się między słoniątkami, głaskały je, rozmawiały, karmiły przywiezionym chlebem i bananami. Potem wszystkie usiadły w cieniu większego niż dom chlebowca.

– Długo zastanawialiśmy się nad tym, czym można nakarmić pozostałe bez matek sieroty. Słoniątka piją tylko jeden rodzaj mleka: matki, która urodziła dziecko. Cóż mieliśmy robić? Przecież małe słonia w ciągu dnia potrzebuje trzech wiader mleka, a gdy podrośnie – czterech. Mamy czasami po kilkanaście takich, którym trzeba dać mleko. Skąd go tyle wziąć?

Pani Patrycja obejrzała się na milczących słuchaczy.

– W końcu doktor Joseph znalazł wyjście. Do krowiego mleka dodał dużo słodkiego mleka zagęszczonego, śmietanki, dodał witamin, utartej pożywnej roślinności z dżungli, mieszanek podgrzał – i słoniątka piją ją, nawet pomlaskując i pokwikując z przyjemności jak prosięta.

Dzieci wybuchnęły śmiechem i zaczęły naśladować te dźwięki.

– Po trzech latach małe słonie zaczynają jeść również trawę, już same odnajdują soczyste pędy drzew i liści. Wtedy szukamy, gdzie w dżungli znajdują się stada dzikich słoni, przywozimy swojego podopiecznego i wypuszczamy gdzieś nieopodal.

– Ale dzikie słonie mogą przecież podeptać obcego przybysza, od którego czuć zapach człowieka! – zawołała pewna dziewczynka.

Dyrektorka uśmiechnęła się.

– Coś ty! Słonie są bardzo mądre. I dobrodusze. Mądrzejsze i lepsze od nas. Gdy poczują zapach przybysza, otaczają go kołem, głaszczą trąbami i siusiąją. Słonie zawsze, gdy się cieszą, wydzielają mocz. Potem prowadzą nowicjusza przez dżunglę, pokazują, co jest smaczne, a czego lepiej nie ruszać. Słonie doskonale się porozumiewają za pomocą pochrząkiwania, popiskiwania, merdania trąbą i ogonem, a jeżeli trzeba

– również trąbienia. Doktor Joseph rozumie część ich mowy, jednak nie wszystko, ponieważ słonie porozumiewają się również za pomocą ultradźwięków.

Pani Patrycja spojrzała na dzieci. Nie wiadomo, czy to rozumieją?

– Ultradźwięki są niesłyszalne dla ludzkiego ucha. Lecz słyszą je słonie, psy, większość drapieżników i pszczoły. Nasz podopieczny, przyprowadzony do stada, już na drugi dzień nie chce wracać do schroniska, choć pożywienie u nas jest lepsze i obfitsze. Podchodzi do ludzi, dotyka trąbą ich twarzy i ucieka z powrotem do dzikiego stada, ponieważ z ludźmi już mu się nudzi. Ludzie nie będą chodzili dzień i noc po dżungli, po sto pięćdziesiąt kilometrów. A słonie idą. Poza tym nie może on się porozumiewać z ludźmi. A w stadzie może. Starcy zawsze mają coś mądrego do powiedzenia.

